

Pekin, 9 października

Wioska olimpijska to teren efektowny (będzie o tym więcej, gdy, odpukać, znajdę czas na zwiedzanie), a najliczniej reprezentowane są przeróżne płoty, zagrody i zasieki. Co ciekawe, są one ruchome i codziennie zmieniają miejsce. W wyznaczonych punktach zasieki są otwarte, ale przejścia pilnowane są przez pułk wojska. W takich miejscach magicznie działają nasze identyfikatory.

A przynajmniej działały. Wczoraj chińskie komando grzecznie, ale stanowczo odmówiło nam wstępu na ścieżkę prowadzącą do miejsca gry. Chodziło mianowicie o to, że strażnicy też ludzie i muszą coś robić – na przykład od czasu do czasu kogoś nie przepuścić.

Wracamy z Martensem jak niepyszni, z myślą, że trzeba teren jakąś sprytną taksówką ominąć. Taksówka sprytna to taka, która rozumie po polsku („teraz, skręć, baranie, w lewo”), bo po angielsku już nie próbujemy.

Ale naszym śladem krąży ekipa naszych pań. Przechodzą przez komando bez problemu.

Dalej idzie ekipa z Walczakiem na czele. Przechodzą spokojnie z uśmiechem na ustach, chyba nawet z salutem od strażników. Co robić? Założyliśmy ciemne okulary, przygarbiliśmy się, przybraliśmy niewinne miny, i ponowna próba skoku przez straż.

Bez najmniejszego problemu...I zgaduj Pan, o co chodzi.

Dla odmiany przy dojściu do hotelu – niespodzianka. Otwarty zasiek (taki, co przez pięć dni był zamknięty). I nikt nie pilnuje. Dzięki temu można skrócić drogę o około pięć minut.

„Żadnych skrótów”, mówię. „Do tej pory chodziliśmy na około i fart był. Nie wolno ryzykować”. „Ale mam obtartą piętę”, protestuje Prezes Walczak. „A bierzesz nefart na siebie?”, pytam jeszcze zrezygnowany. „Oczywiście”.

Akurat tam wziął! 9 punktów za mecz z Ukrainą wpisali przy nazwie Poland, a nie nazwie Walczak. Od jutra nikt na skróty nie chodzi!

Do dzisiejszych zmagania kończących Indywidualne Mistrzostwa Świata przystępowałem z obiecującej czwartej (ex quo) pozycji po jednej z trzech sesji.

Dość szybko zostałem sprowadzony do parteru. Po kilku rundach spadłem od drugiej dziesiątki (nie mówię, że bez udziału własnego) i byłem już pogodzony z tym, że pewnie tak musi zostać.

Problemy przychodziły mi takiego pokroju:

My po partii, przeciwnik otwiera 1BA. Posiadam kartę:

♠ K 5 ♥ D W 8 7 5 ♦ – ♣ A D 9 6 5 4

Mam do dyspozycji kilka konwencji: Kontra = od 16 punktów, 2♣ – na starsze, inne – naturalne. Co byś, Drogi Czytelniku, wybrał?

Ja wybrałem 2♥, i to właśnie przyszło mi grać.

Sorry partner, oznajmił Branco, wykładając dziadka, „I don' have hearts”. I takie чудо wyłożył:

♠ D 6 4 ♥ – ♣ K W 7 5 4 ♦ D W 9 8 5

Jedną lewkę w prezencie dostałem (na trefla, które dzieliły się 0-2), ale i tak wpadłem bez trzech. A wychodził nam szlemik w trefle.

A oto frekans tego rozdania:

4♥x	-5	-1400	0	16
2♥	-3	-300	2	14
2♥	-2	-200	9	7
2♥	-2	-200	9	7
2♥	-2	-200	9	7
2♥	-2	-200	9	7
2♥	+1 (!!!)	+140	10	4
4♣x	+2	+1210	14	2
3♣x	+3	+1270	16	0

Przypominam: Turniej w randze Mistrzostw Świata!

Pod koniec turnieju nieco się obudziłem.

W Karwur	N Helgemo	E Kirmse	S Jassem
	Pas	Pas	1♠
Pas	2♠	Pas	4♠
pas	pas	pas	

		♠ 9 4 2	
		♥ W 10	
		♦ K 9 7 3 2	
		♣ D 10 5	
♠ J 5		N	♠ D 10 3
♥ K 8 7 5	W	E	♥ 9 6 3 2
♦ A 10 6 4			♦ D 6 3
♣ A 9 7		S	♣ D 9 6 4
		♠ A K 8 7 6	
		♥ A D 4	
		♦ D	
		♣ K W 4 2	

Karwur zawistował w ...czwórkę karo. Niezły początek. Zgrałem dwa piki, zgrałem trefla do damy. Następnie walet kier na impas. Karwur wziął królem i odszedł w kiera. Zabiłem w ręku asem i podstępnie zgrałem trefla do dziesiątki. O dziwo, dał się na to kupić. Dziesiątka wzięła lewę, a ostatni trefle ze stołu wyleciał na damę kier (11 lew). W turnieju mistrzów w jednym rozdaniu jednemu graczowi przeziębity się dwa asy!

		♠	A D W 9		
		♥	W 9 2		
		♦	D 8 5		
		♣	9 8 6		
♠	10 8 5 4 2		N		♠
♥	7	W		E	♥
♦	W 4				♦
♣	D J 10 5 2		S		♣
		♠			
		♥	A D 8 6 5 4		
		♦	K 10 9 7		
		♣	K 4 3		

W	N	E	S
Pellegrini	T. Bessis	Zhuan	Jassem
		1BA	2♥
2♠	Ktr ¹	Pas	2BA ²
pas	3♥ ³	3♠ ⁴	4♥ ⁵
Pas	Pas	pas	

¹ „Kontra karna względnie walcząca. Inteligentny partner się domyślił”

² „Coś tam czuję, ale nie jestem pewien”

³ „W razie nieporozumienia fit kierowy też mam”

⁴ „Z mojej karty wynika, że kontra nie mogła być karna”

⁵ „Z mojej co prawda to nie jest takie oczywiste, ale wolę sobie pograć”

Pierwszy wist w damę trefl do asa. Odwrót w trefla. Wziąłem królem i nie wiedząc, za co się złapać, odszedłem w trefla.

W wziął lewę i wyszedł w pika. Wskoczyłem asem, usuwając z ręki „niepostrzeżenie” dziewiątkę karo. Teraz walet kier, król i as i znowu trzeba się dostać do stołu, by zaimpasować dziesiątkę kier (układ kart przeciwników jest znany).

Tak więc, siódemka karo i gdy Pellegrini się zdrzemnął (nie podłożył waleta), ze stołu ósemka. Dojście do stołu się więc znalazło. Swoja gra.

Dzięki niezłemu finiszowi skończyłem na szóstym miejscu. Bezproblemowo wygrał Helness przed Helgemo. Na trzecim miejscu, wychowanek Żmudzińskiego, Andriusza Gromow.